Kuryer Poznański.

No. 286. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 15 grudnia 1874.** Józef Żórawski. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Brzylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Altvecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 grudnia.

Wielkie dziejowe katastrofy poprzedzane zwykle bywają rozgłośnemi, skandalicznemi procesami, w których jako główni aktorowie występują osoby tak wysoko postawione czy to rodem, czy stanowiskiem socyalném, iż wprowadzenie ich przed kratki sądowe, mianowicie w niższych warstwach społeczeństwa wywołuje jak najgłębsze, rozstrajające wrażenie. Przypominamy tylko, by nie sięgać daléj wstecz w historyą, proces o „naszyjnik królowéj“, poprzedzający z bliska wielką, pierwszą rewolucyą francuską i strącenie z tronu Burbonów, daléj proces przeciwko księciu Piotrowi Bonaparte na krótki czas przed pogromem sedańskim, który w upadek wielkiego całego narodu pociągnął panującą nad nim dynastyą cesarską. Dziś zawisł w zaduszném powietrzu przepełnioném niezdrowemi politycznemi miazmami, nad stolicą zjednoczonych niedawno dopiero Niemiec proces hr. Arnima, który, jak się coraz jaśniéj wykazuje, doprowadzić może do wyjawień przeciwko niektórym, bardzo wysoko postawionym osobistościom, wyjawień tak pognębiających moralnie, że się już z pod nich w opinii publicznéj nie podźwignął nigdy. Pod tym względem zgodne są najpoważniejsze organy prasy europejskiéj.

Oto, co o procesie tym pisze wiedeński korespondent do krakowskiego Czasu, stojący, jak wiadomo w bliskich stósunkach do najwyższych sfer rządowych i dyplomatycznych w stolicy Austryi: „W téj chwili, pisze rzeczony korespondent, świat polityczny zwraca wyłączną uwagę na proces hr. Arnima. Już dotychczasowy przebieg rozpraw sądowych w Berlinie dowodzi, że nawet tacy mężowie stanu, jak ks. Bismarck, podlegają znanemu przysłowiu: Errare — humanum. Któżby był przypuścił, że strona prawna tego procesu, iż pytanie, czy hr. Arnim jest winien lub niewinien, stanie się kwestyą drugorzędną wobec materyału politycznego, jakiego dostarcza ten proces? Jeżeli hr. Arnim wygra, to ks. Bismarck (jak to Czas orzekł w artykule wstępnym), nie zdoła utrzymać się u steru, a jeżeli hr. Arnim przegra, to trzeba uwzględnić, jakim kosztem ks. Bismarck osięgnie to zwycięstwo! Podobnego skandalu dyplomatycznego nigdzie dotąd jeszcze nie było. W innych państwach również bywa, że ambasador lub namiestnik nie we wszystkiém podziela zapatrywania swego przełożonego ministra; w najgorszym razie minister dowodzi swéj siły i przewagi i udziela ambasadorowi lub namiestnikowi dymisyi, a gdyby tenże dopuścił się jakiegoś przewinienia nawet karygodnego w urzędzie — dostaje naganę bądź od ministra, bądź od monarchy, karze się go odebraniem mu jakiéjś godności dworskiéj lub zabronieniem bywania u dworu przez czas niejakiś, ale w każdym razie unika się zgorszenia publicznego. Cóż atoli osięgnął ks. Bismarck? Cały proces hr. Arnima dowodzi, że tak zwana żelazna karność biurokratyczna w Prusiech chyba tylko dawnemi czasy istniała. Hr. Arnim znajdował się przez lata w ciągłéj wojnie podjazdowéj z ks. Bismarckiem, a mimo to tamten urzędował jako ambasador niemiecki w Paryżu — bez wątpienia na najważniejszéj posadzie dla polityków niemieckich. Stósunki archiwalne w biurach poselstwa niemieckiego w Paryżu — jak to z zeznań świadków wynika, są w bezładzie. Hr. Arnim i ks. Bismarck prowadzą korespondencyą wzajemną w tonie wielce rozdrażnionym. Obaj mężowie stanu co do formy rządu we Francyi, i co do polityki niemieckiéj względem Francyi są wręcz przeciwnego zdania. A na domiar wszystkiego wydany hr. Arnimowi proces pociąga za sobą odczytanie najważniejszych depesz dyplomatycznych o stósunkach i rzeczach najbardziéj sekretnych Każda z depesz ks. Bismarcka do hr. Arnima zastąpić zdoła wszystkie księgi dyplomatyczne, zamilczające zazwyczaj każdą okoliczność ciekawą Zgoła proces hr. Arnima jest widowiskiem wobec całego świata, które nie licuje z zewnętrzną potęgą państwa niemieckiego. Przypominam, jakiego hałasu narobiła publikacya noty hr. Andrassego w sprawie rokowań handlowo-cłowych z Rosyą. Niedyskrecya ta atoli blednie w porównaniu z niedyskrecyą urzędowo-sądową w Berlinie, któréj świat zawdzięcza poznanie najtajniejszych sprężyn polityki niemieckiéj. Co się tyczy stron osobistych tego procesu, dziwią się tutaj powszechnie wysokiemu stopniowi rozdrażnienia, w jakiém znajdować się musiał ks. Bismarck w chwili, gdy postanowił wezwać pomocy sądowéj i wydać na łup całéj Europie tajemnice stanu, ale dziwią się także hr. Arnimowi, iż w tak ścisłych zostawał stósunkach z dziennikarzami drugorzędnemi i ściągnął na siebie podejrzenie, jakoby z jego wiedzą nastąpiła publikacya znanych dokumentów soborowych.“

Parturiunt montes, nascitur ridiculus — Nautilius! Szumnie zapowiedziana, a skromnie i bez rzetelnego skutku wykonana ekspedycya niemieckiéj eskadry wojennéj nad wybrzeża hiszpańskie, wyprawa, po któréj co najmniéj autorowie jéj spodziewali się natychmiastowego przytłumienia karlistowskiego powstania przez samą grozę imienia niemieckiego — w skromniejszy jeszcze sposób doczekała się swego końca, bo oto, jak donosi Kieler Ztg, zostały oba potwory morskie, tak „Albatros“ jak „Nautilius“ odwołane z wód hiszpańskich; pierwszy z nich zmierza już do rodzimego portu Kilonii, drugi odpływa do wyspy św. Tomasza.

Ministerstwo włoskie uzyskało na posiedzeniu Izby deputowanych w Rzymie z dnia 13 b. m. przy rozprawach nad dochodami budżetu na rok 1875 dla siebie większość głosów, jaka mu się nie zawsze zdarza. Poseł Sorrentino wniósł przy pozycyi tyczącéj się podatku od mlewa o porządek dzienny, wyrażający naganę dla ministra finansów Minghetti, tymczasem przyjęła Izba 188 głosami przeciw 145 wskutek oświadczenia ministra, iż innego porządku dziennego przyjąć nie może, zaproponowany przez niego porządek dzienny téj treści: „Izba zaznacza oświadczenie ministra finansów i przechodzi do porządku dziennego.“

Austryacka Izba poselska tymczasem ukończyła na wczorajszém posiedzeniu obrady nad budżetem na rok 1875.

Anglia nie może się wyleczyć z ciężkiéj, chronicznéj choroby bezrobocia. Zaledwie przyjdzie do porozumienia i załagodzenia zatargu pomiędzy robotnikami a chlebodawcami w jednéj okolicy, aliści powstaje na większe jeszcze rozmiary „strike“ w innéj części kraju. Tak donosi biuro Wolffa pod wczorajszą datą, że w kilku kopalniach węgla hrabstwa Lancaster zanosi się na powszechne zawieszenie pracy.

Daily News otrzymuje telegram z Kalkuty, według którego Jakub Chan, po załatwieniu nieporozumień i po przywróceniu zupełnéj zgody z ojcem, odzyskał swą wolność i powrócił na dawne stanowisko namiestnika w Herat.

Z Jarocina otrzymujemy w téj chwili następujący telegram:

Wczoraj po południu został ks. dziekan Rzeźniewski na rozkaz naczelnego prezesa z Księstwa wywieziony.

Wspomnieliśmy we wczorajszym naszym Przeglądzie o kilku nader ciekawych dokumentach dyplomatycznych, które przeznaczone do tajnego archiwum, dziś całkiém niespodziewanie wskutek procesu hr. Arnima wyszły na widok publiczny. Do takich dokumentów zaliczamy mianowicie poufną korespondencyą dyplomatyczną hr. Arnima z księciem Bismarckiem w sprawie przyszłego ukształtowania się politycznego Francyi, oraz bardzo jaskrawe i trafne ocenienie społecznego stanowiska zwycięzkich Niemców wobec zwyciężonych, ale moralnie nie pognębionych dotąd Francuzów. Ostatni ten dokument, datowany z Paryża dnia 22 stycznia 1873 r., brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

Mości książę!

W salonie pewnéj zagranicznéj damy, która tutaj na zimę zamieszkała, opowiadano w méj obecności przed kilku dniami, że Jéj Cesarska i Królewska Mość, nasza miłościwa Pani, poleciła pokilkakrotnie, by panu Guizot wyrazić Jéj ubolewanie nad tém, że dostojna Pani nie miała sposobności poznania tego sędziwego męża stanu. Według owego opowiadania miała Jéj Cesarska Mość dodać wyraz życzenia, by mogła poznać zdanie pana Guizot w téj mierze, w jaki sposób dałaby się złagodzić nienawiść nagromadzona pomiędzy Niemcami a Francyą. Pan Guizot miał na to odpowiedzieć, że temu czas jedynie zaradzić może.

Opowiadanie to wywołało rozmowę względem wewnętrznego uzasadnienia owéj odpowiedzi pana Guizota. Z jednéj strony przytakiwano mu, z drugiéj twierdzono, że czas, tj. czas, któryby się dał obliczyć, nic nie zmieni w obecném usposobieniu Francuzów. Wypowiedziano zdanie, że usposobienie teraz więcéj jest rozjątrzone, niż przed rokiem, że po ewakuacyi nie ustanie bynajmniéj namiętna nienawiść, lecz owszém ustanie trzymanie téj namiętności na wodzy.

Nie przykładając wielkiego znaczenia do zdania tego, wszelako je podzielam. Od czasu nie wyczekuję żadnego złagodzenia, prędzéjby jeszcze mogło się przydarzyć, żeby nagle pomiędzy zachodem a wschodem słońca, pod wrażeniem jakiego wypadku, lub jakiego hasła nabrały francuzkie antypatye innego kierunku. Prawdopodobieństwo nie przemawia ani za jedném ani za drugiém.

Okoliczność ta pociąga za sobą w prywatném pożyciu pomiędzy Francuzami a Niemcami nader nieprzyjemne skutki. Kupcy, którzy interesów swoich, z małemi, niedającemi się dokładnie oznaczyć, wyjątkami, zaniechać są zmuszeni; rzemieślnicy, którzy nie znajdują już tutaj utrzymania, oraz wielka liczba Niemców, którzy dla zarobku lub dla chleba powszedniego muszą tutaj pozostać, znajdują się w smutném, a nieraz opłakaném położeniu; nawet nie można pod względem tych, którzy tu pozostają, wyrazu żalu złagodzić tą uwagą, że przecież mogliby powrócić do ojczyzny. Na to większéj ich części nie stanie, i nie pozostaje im, jak w dodatku do utrzymania nędznego żywota swojego i swéj rodziny przyjąć rozliczne upokorzenia, których codziennie doznają.

Z tego wszystkiego oczywiście ledwo setna część do moich uszu dochodzi, ponieważ największa część Niemców się ukrywa, wiedząc, żebym im i tak w niczém dopomódz nie mógł. Bo pomimo wszelkich zwycięztw i wbrew armii okupacyjnéj nie potrafię żadnego Francuza zmusić do tego, by z Niemcem przyzwoicie się obchodził. Nie mogę też w każdym z osobna przypadku zapobiegać niesprawiedliwościom ze strony władz podrzędnych w takim nawet razie, gdybym się o nich dość wcześnie i szczegółowo dowiedział, bo obejście się niesprawiedliwe może daleko sięgnąć, nim przekroczy granice prawowitości. W szczególniéj rażący sposób okazują się te przykre stosunki — by tylko to jedno przytoczyć — w szkołach. Kierownicy szkół, albo wzbraniają się przyjmować do nich dzieci niemieckich, albo też zakazują im używania niemieckiego języka pod karą surową nawet w czasie rekreacyi. Największa część dzieci niemieckich zapomni w krótkim czasie ojczystéj mowy i przedzierznie się na Francuzów.

Ze cesarstwo niemieckie jest przemożném mocarstwem w Europie, to się tutaj żadnemu Niemcowi z osobna, ze względu na jego własny dobrobyt, poczuć nie daje. Owszem znajduje się każdy w więcéj jeszcze upokarzającém położeniu niż dawniéj, jest mu również ciaśniéj, jak dawniéj a prócz tego nie znajduje u Francuzów tego uznania, które znajdywał dawniéj.

Na to bezwarunkowo nie ma rady, chyba, żeby Rzesza niemiecka na to się zdecydowała, by dzieci swojego kraju z téj niewoli wykupić. A gdyby kiedykolwiek nieszczęście nowéj wojny miało spaść na oba te kraje a Pan Bóg nam użyczył jeszcze raz zwycięztwa, w takim razie należałoby Niemcom przy zawieraniu nowego pokoju zawarować stanowisko wyjątkowe i odrębne sądownictwo, tak, jakby w jakim barbarzyńskim kraju.

Zwracając się ze sfer klas roboczych w górę ku wykształceńszemu stanowi średniemu, do literatów, uczonych itd., znajduje się tamże stósunek owemu odpowiedni. Sądzę, że się tutaj nie wiele Niemców z téj kategoryi znajduje. Nie wielka liczba tych, których znam i którzy mają słuszne powody do pozostania w Paryżu, skarży się gorzko na trudności, na które napotyka. Pewien chemik, który tutaj na czas niejaki zamieszkał, musiał się zrzec robienia eksperymentów w pracowni pewnego francuzkiego profesora, ponieważ temuż jego słuchacze zagrozili zburzeniem narzędzi, jeśliby pozwolił Niemcowi z nich korzystać. Podobne zajścia zdarzają się zapewne, ile razy do nich sposobność się nasuwa. Zdarzają się w tych sferach wprawdzie wyjątki, tak jednak rzadkie, że je za każdym razem, jako coś zniezwykłego przytaczają.

Osoby, z któremi w urzędowym charakterze przestają, jako też te, które z rządem w ściślejszych pozostają stósunkach, są tak grzeczne i tak nienagannych form towarzyskich, jak sobie tylko tego życzyć można. U granic tego nader szczupłego koła ustaje, z małemi wyjątkami, wszelka niegrzeczność tak jak wszelka grzeczność; co więcéj, wyznać nawet muszę, że ignorowanie méj osobistości rozpoczyna się nawet już w pośród owych granic. Gdyż sądzę, że osoby takie, jak marszałek Mac Mahon i inni jenerałowie, nie są całkiém niezawiśli w wyborze swych znajomości. Wogóle rzeczy tak się mają, że potajemnie dwóch tylko Francuzów — liczyłem ich skrupulatnie — a publicznie ani jeden Francuz progów domu mego nie przestąpił, któremuby za to bezpośrednio lub pośrednio nie zapłacono. Spotkanie się w trzeciém miejscu, np. u austryackiego ambasadora, odbywa się w tych samych formach, w jakich się spotykają ludzie dobrze wychowani, którzy się między sobą znać nie chcą, w salonie dworca jakiéjś kolei żelaznéj. Domyślam się, że panie dodają do tego chłodu jeszcze pewną porcyą impertynencyi, przy moim słabym wzroku jednak za nic z własnego doświadczenia zaręczyć nie mogę. Młodsi członkowie ambasady cierpią na tém nie mało, będąc pozbawieni mnóstwa przyjemności, które zastąpić może tylko wysoki stopień filozoficznego zaparcia.

Krom osób należących do niemieckiéj ambasady, nie widziałem dotąd żadnego Niemca z wyższych sfer towarzyskich, któryby bez dostatecznych powodów, choćby tylko w przelocie tutaj był zabawił, albo któryby się ubiegał o oznaki francuskiéj uprzejmości.

Słowem, do jakiéjkolwiek klasy społeczeństwa zalicza się Niemiec mieszkający w Francyi, w żadnym razie nie będzie on w pełni używać mógł przyjemnego uczucia, że jest członkiem zwycięskiego narodu. Dopiero wobec mnie powstrzymuje się z powodów łatwych do zrozumienia, i to tylko w szczupłych pewnych gronach dążenie, by się w drobnych rzeczach pomścić za wielkie nieszczęście.

Nie trudziłbym się zdawaniem nieraz sprawy z położenia rzeczy, gdyby mnie nie dochodziły niekiedy domysły, naprowadzające mnie na to, że w Berlinie i po za Berlinem rodzą się zapatrywania, które moim wręcz są przeciwne. W niejednéj korespondencyi prywatnéj można znaleść zdanie, że w gruncie rzeczy tak źle nie jest i że Francuzów łatwo sobie można kupić uprzejmością i ustępstwami. Dawano mi do zrozumienia, iż powinienem szukać znajomości, jak to czyni np. książę Orlów, który się ubiega o pozyskanie sobie życzliwości Francuzów.

Książę Orlów może niejedno uczynić, czego mnie czynić nie wolno pod karą ściągnięcia na siebie podejrzenia, iż w gruncie lepszy jestem i łagodniejszy niż mój okrutny rząd. Nie mogę też gonić za Francuzami, o których wiem, że mnie znać nie chcą i którzy wszelkie mają prawo nie dbać o obcowanie ze mną. Podobne ubieganie nie zmieniłoby zresztą w niczém położenia.

Gdybym na korzyść mojego osobistego stanowiska chciał przyznawać i nad tém ubolewać, że wojsko bawarskie nakradło dużo zegarków, gdybym chciał przysłuchiwać się rozmowom o sprawie katolickiéj z wyrazem melancholii i wzruszaniem ramion, w takim razie możeby przez tydzień zauważano, że jestem wyjątkowym sposobem nie złym, jak na Niemca, człowiekiem, później jednak stałoby się rozczarowanie gorszém jeszcze niż przedtém, skoro tylkoby się okazało, że ani owych zegarków powrócić, ani Papieża do jego dawnéj władzy przywrócić nie zdołam

Gdybym się na taki manewr zryzykował, łatwobym wpadł w niebezpieczeństwo, żeby mnie zwolna wciągnięto w sprzysiężenie przeciwko memu własnemu rządowi. A w końcu: Cóżby z tego wynikła za korzyść, choćby mi się też w rzeczy saméj powiodło w mniéj lub więcéj światobliwych salonach przedmieścia St. Germain, lub w dusznych komnatach ulicy Lafitte, zakraść się w zaufanie? Na urok, który wywiera francuska arystokracya, są przecież w teraźniejszym czasie tylko już chyba tacy mieszkańcy miast prowincyonalnych lub małych stolic czuli, którzy niewłaściwe robią porównanie. Zapominają przytém, że te klasy społeczeństwa we Francyi, które od dwóch wieków z Paryża uczyniły ognisko świetności, w Niemczech zamieszkują, kierując się zmysłem praktyczności, w rozproszeniu po kraju a niekiedy same jeszcze nad małym jakim kraikiem jako cali albo półmonarchowie panują.

Przez to, że francuska stara i nowa arystokracya posiada własne hotele w Paryżu i bogactwo jéj tutaj się koncentruje, stał się Paryż nader przyjemném miejscem pobytu, lecz arystokracya francuska nic na tém pod względem dostojności nie zyskała. Wpływ jej w kraju stósunkowo mało jest znaczącym. W Niemczech są jeszcze osobistości w szczególnych odziedziczonych, lub własną zasługą zdobytych stanowiskach, których wpływu rząd bez poszkodowania kraju zapoznawać nie może. Takich stanowisk i takich osób we Francyi znaleść nie mogę pomimo olbrzymiego majątku niektórych i pięknie brzmiących nazwisk innych rodzin. Nie widzę tedy najmniejszego powodu, coby mię do tego miało nakłaniać, bym gonił za ludźmi, lub robił ku nim większą połowę drogi, którzy mi jako ambasadorowi nic pomódz nie mogą, a jako człowiekowi żadnéj nie sprawiają przyjemności.

Jeśliby arystokracya francuska znów kiedykolwiek przyjść miała do dawniejszéj władzy, wtedy trzebaby zaczekać, czy w urzędowych i towarzyskich stósunkach z tą samą będzie występować uprzejmością, która piętnuje teraźniejsze moje stósunki z obecnym rządem.

Przepraszam Waszę Książęcą Mość za długość niniejszego sprawozdania, powtarza ono, co już dawniéj powiedziałem, albo raczéj, zaznacza ono, że rzeczy prędzéj się pogorszyły niż polepszyły. Znalazłbym niezawodnie częściéj jeszcze sposobność pisania o tém samém; lecz zrobiłem doświadczenie, że rozmaite wpływy, interesa, gusta i uczucia, a niekiedy najdziwaczniejsze drobne osobiste motywa składają się na to, aby prawdę zasłonić.

Tyle jednak pewna, że wojna z 1870 roku pomiędzy dwoma wielkiemi sąsiedniemi narodami wywołała stósunek mający niejakie podobieństwo do stósunków, w których się znajdywały Austrya i Sardynia wobec siebie przed rokiem 1859. Leży w naszym interesie, by dokładnie i bez uprzedzenia znać położenie. Moim jest obowiązkiem nie zaciemniać prawdy, choćby mi nawet przyszło często jedno i to samo powtarzać. Tak samo nie zamilczę tego, gdyby nadspodziewanie zmiana jaka nastąpić miała

(podp.) Arnim.

Ciekawém także jest, choć pod innym względem.

II.

Sprawozdanie hrabiego Arnima z dnia 22 stycznia 1872 tyczące się przesilenia rządowego w Wersalu i charakterystyki pana Thiersa.

Do księcia Bismarcka w Berlinie.

Spór pomiędzy Zgromadzeniem narodowém przedstawiał mniéj rzeczywistego zajęcia niż wogóle się tego spodziewano. Nieraz się to już zdarzało, iż dwóch pojedynkujących się jeszcze na miejscu spotkania zrobiło to odkrycie, iżby może rozsądniéj było proch zwilżyć łzami roczulenia niż się nawzajem pokaleczyć. Wymieniają natenczas wyjaśnienia, które zwykle obie strony w oczach publiczności w śmiesznem świetle stawiają. Tak się też stało i w obecnym przypadku. Pan Thiers złożył nowe dowody swéj nieudolności, gdy idzie o to, by zapanować nad sobą i nad innymi. W czasie rozpraw trwających przez dni ośmnaście zabierał siedmnaście razy głos, by z szczerém przecenieniem własnych zasług przedstawić się Zgromadzeniu jako jedyny, nieomylny znawca wszech rzeczy, o których nie ma najmniejszego wyobrażenia. Zapuszczał się w dziecinne drobiazgowości, nie mające najmniejszego znaczenia w traktowanéj kwestyi, a w końcu utworzył z wszystkich tych pomyłek, fałszywych zaręczeń, drobnostek i proroctw na podobieństwo swych towarzyszów w nieomylności z istnie papieską popędliwością dogmat lub szereg skrupułów tak, że w końcu pozostał mu tylko wybieg strategiczny, obliczony na oskrzydlenie nieprzyjaciela i zwodniczy odwrot z hasłem: „non possumus ultra.“ W ten sposób przewrócił wszystko do góry nogami i zmusił Zgromadzenie narodowe, które z niczém inném się nie załatwiło albo załatwić nie mogło, do uderzenia przed nim czołem z uznaniem własnego niedołęstwa. Wiele w czasie tym w Zgromadzeniu narodowém napłakano, wiele czczych słów wypowiedziano, wiele nakłamano i wiele nagromadzono żółci. Łatwo tedy może powstać nowy spór pomiędzy większością Zgromadzenia narodowego a prezydentem i to przy kwestyi, które naszych sympatyi po sobie nie ma. Przy nastąpieniu takiéj alternatywy mogłaby łatwo rozedrzeć się lekka zasłona, która odgradza obecne położenie rzeczy od wojny domowéj, przypuściwszy, że Francya wogóle jeszcze zdolną jest do wydania z siebie tak zdrowego znaku życia, jakimby była wojna domowa w porównaniu do obecnéj zgniłéj febry.

(podp.) Arnim.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Gniezno, 14 grudnia

(Nabożeństwo za duszę ś. p. Andrzeja Zamoyskiego. — Przesłuchy dziekanów. — Grzywny.)

? Nie widząc do dziś w piśmie waszém doniesienia o czwartkowém nabożeństwie za duszę śp. Andrzeja Zamoyskiego, zdaję choć w krótkości

sprawę z tego obchodu. O godzinie 10 rozpoczęło się nabożeństwo wigiliami, po których wyszedł z pontyfikalną mszą św. JWks. Biskup Cybichowski. Podczas mszy św. wykonali Requiem sami duchowni, tak miejscowi jak i zamiejscowi przy towarzyszeniu organ, co się nader poważnie i mile słyszało. Po mszy św. wstąpił na kazalnicę ks. licencyat Chotkowski, umyślnie uproszony z mową żałobną i kreśląc żywot zmarłego ojca ojczyzny, ukazywał w nim cnoty domowe i publiczne, godne podziwu i naśladowania. To téż mówca słusznie wskazał, jak mało dziś takich mężów w narodzie i przyczyniał do pojedyńczych czynów i cnót zmarłego nader stósowne i gorące nauki i upomnienia dla zgromadzonych. Dowiódł także wymownemi argumentami, że prawdziwy patryotyzm może tylko na gruncie religijnym wyrość, dojrzeć i takie, jak u śp. Andrzeja, wydać owoce i wykazywał, co wart patryotyzm, który na głośnych przechwałkach i pokaźnych frazesach się kończy. Wogóle całe przemówienie nader treściwe a serdeczne wywołało silne, budujące i przyjemne wrażenie. Oby tylko ziarno tak szczęśliwie rzucone przyjęło się nietylko w sercach, ale i w umysłach téj drużyny obywateli z miasta i okolicy, którzy uważali sobie za powinność uczcić pobożnie pamięć męża zasłużonego i przybyli budować się jego wzorem i modlić się za jego duszę. Śpiewem na 2 głosy przez duchowieństwo wykonanym przy kondukcie, a do głębi rozrzewniającym duszę, zakończył się pobożny ten obchód. Na katafalku rzęsisto oświetlonym i ozdobnie przybranym, widzieliśmy portret umieszczony śp. Andrzeja.

Prócz dziekanów, o których już podaliście wiadomość, przesłuchiwany był ks. Koszutski, dziekan z Mielżyna, a zapozew odebrał i dziekan Danielski.

Na grzywny skazano w tych dniach w sądzie gnieźnieńskim ks. Walkowiaka, prob. z Modliszewka ex re dyspensy od zapowiedzi — a ks. Gołasiowi z Gniezna wyznaczono nowy termin do Bydgoszczy na dzień 18 stycznia, ponieważ król. prokuratorya apelowała od wyroku sądu tutejszego do wyższéj instancyi Kto zna stósunki rzeczonego kapłana, łatwo pojmie, jakie zdziwienie wywołuje u nas powszechnie ta wiadomość.

Z pod Smigla, 14 grudnia

(Ks. prob. Stagraczyński. — Ważna wiadomość. — Posener Ztg.)

Dowiaduję się, że ks. proboszcz Stagraczyński z Wonieścia miał po raz drugi stawać na termin przed p. Massenbachem w przeszłą środę, a to z powodu, że nie zdaje sprawy co do organ. Oczywiście ks. S. nie stawił się, a pan Massenbach przyszle niebawem uwiadomienie, że kara 30 tal. „wird festgesetzt," że dalszemi 30 tal. zagraża się, i to tak pójdzie daléj a daléj, aż nastąpi egzekucya, a potém — no — poczekajmy do nowego sejmu pruskiego; — gdyby obecne prawa wystarczyć nie miały, ukuje się nowe (jak radzi Koel. Ztg), a wtenczas biada ultramontanom. P. Massenbach tymczasem będzie miał nieco więcéj utrapienia z swojemi ukazami, gdyż w razie nieprzyjęcia ich przez adresatów, będzie musiał użyć pomocy król. pruskich landratów, a ostatecznie kazać je do drzwi przybić. Czy wielu z duchownych nie postąpi w takim przypadku tak jak ks. Jaskólski w P. uczynił, odsyłając panu Massenbachowi papier i żelazne gwoździki, ażeby zbyt wielkich strat nie poniósł, to blizka przyszłość okaże. Posen. Ztg rada z tych odsyłek, bo, jak powiada, rząd każe dla swych urzędników z onych gwoździ porobić żelazne rękawice, oczywiście aby nas głaskać. Jakbyście nas dopiero od dzisiaj lub od Nowego Roku chcieli zacząć po waszemu głaskać! Znamy wasze czułostki oddawna.

Zwracam uwagę na ważną wiadomość, jaką wyczytuję w tymże numerze Posener Ztg (865). Owóż „ministerstwo pruskie, z okazyi szczególnego wypadku nakazało już dawniéj swym urzędnikom, ażeby nawet przed sądem nie ważyli się najmniejszego dawać objaśnienia co do spraw wydziałowych, które na drodze urzędowéj doszły do ich wiadomości." Więc tutaj, to wolno bezkarnie milczeć przed sądem, a u nas wrzucają do więzienia tych wszystkich, którzy może o tém lub o owém dowiadują się na drodze urzędowéj od swéj władzy przełożonéj. Toć przecież, jak co dopiero czytam w Gaz. Toruń., pewnego księdza pociągają do odpowiedzialności, że komuś tam odesłał restytucyą od osoby, któréj na spowiedzi nakazano restytuować. Duchowny on ma teraz wydać — złodzieja, który się grzechu swego w konfesyonale spowiadał.

Jeszcze jedno. Posener Ztg, i wszyscy, którzy król.-pruskiego Verwaltera w obecnym... Kulturkamfie dzielnie wspierają, liczą pilnie, ilu już jest takich księży, co obłożeni, lub zagrożeni karami przez p. Massenbacha. Posener Ztg wyrachowała, że do téj chwili jest ich już 300. Deo gratias — a więc rozmyślnie kłamali ci, co niedawno pisali, że p. Massenbach codziennie około 80 listów od księży dyecezalnych, korespondujących z król.-pruskim konsystorzem, odbiera. Niezadługo i na resztę księży przyjdzie kolej, i tylko ci pozostaną wolnymi od kary, którzy weszli na „Wiarusową drogę wyjścia" i chcą ratować majątek narodowy, salwować własną kieszeń i własne wygody.

Z prowincyi, 12 grudnia.

(Massenbachiada. — Ks. dziekan Dambek.)

Z prawdziwą radością powitaliśmy wiadomość korespondenta z pod Kostrzyna w Nr. 283 z dnia 11 grudnia r. b. Już mieliśmy obawę, że tam się bardzo źle dzieje, bo tak głucho i cicho było w stronach kostrzyńskich. Szczęściem tak nie jest. Doniósł korespondent, że karami od p. Massenbacha zagrożeni są księża Wallerbach, Rychlicki i Borys. O ile wiem, oprócz tych trzech i proboszcz Ostrowicz, nietylko ten jest zagrożony karą 30 tal., ale ma nawet wyznaczony termin przed p. M. na dzień 16 b. m. Oczywiście, że nie stanie. Już poprzednio pan Massenbach zatrzymał ks. Ostrowiczowi należące mu się z kasy konsystorskiéj 50, resp. 100 tal. na msze św. i dopiero wtenczas wydać je obiecał, jeżeli ks. Ostrowicz nadeśle mu kwit „zu meiner Kasse", że odprawił ordynacyą biskupią przepisaną liczbę mszy św. Ks. O. nic nie odpisał i takiego kwitu nie wystawił, i o pieniądze wcale się nie zgłosi. Pan. M. przekroczył w tym punkcie wszelkie granice i przywłaszczył sobie jurisdykcyą i quoad spiritualia.

Sądzę, że w Kostrzyńskiém oprócz tych księży jeszcze więcéj jest zagrożonych karą. Przyszłość okaże.

Trzeba nam jednak przyznać z boleścią, że jest w dekanacie kostrzyńskim dotąd wiadomych 4 księży, którzy, nie bacząc na przyrzeczenie dane swemu Arcypasterzowi, korespondują z p. Massenbachem. Jednego z nich szczerze nam żal. Nad jego upadkiem boleją wszyscy współbracia i obywatele, bośmy go wszyscy z dawniejszych czasów wysoko cenili i szanowali. Da może Bóg, że przejrzy i zrozumie, iż na téj drodze straci swe dobre imię i spokój swego sumienia, — i że powróci do swych braci, którzy go ze łzami radości napowrót przyjmą do swego grona. Lud nasz wielce jest zaniepokojony, że tylu znalazło się niewiernych kapłanów w dekanacie i żałośnie wypytuje o nazwiska.

Zapomnieliście zbłąkani bracia przysięgi waszéj, którąście gorącém sercem jako młodzi Lewici na stopniach ołtarza w katedrze św. Wojciecha składali waszemu Biskupowi i każdoczasowemu Jego prawowitemu następcy. Podpisaliście późniéj adres do naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, dziś więźnia-wyznawcy, i w nim powtórzyliście tę samę przysięgę wierności. Przechodząc teraz do przeciwnego obozu, po dwakroć stajecie się wiarołomcami. I czémże chcecie tłómaczyć błąd wasz? Mówicie, że trzeba ulegać prawu. Słusznie. Ale czyście zapomnieli, że trzeba więcéj Boga niż ludzi słuchać? Odpowiecie, że Bóg nie zakazuje korespondować z komisarzem; ale władza kościelna powiada: non possumus, a kto nie słucha Kościoła, niech będzie jak celnik i poganin. I jakąż będziecie mieli korzyść, że się wyłamujecie z téj świętéj jedności braterskiéj? Prawda, nas może wypędzą i będziem bez domu i chleba, i będziem tułacze zanosić skargi na krzywdy nam wyrządzone, gdziekolwiek przemoc nas popchnie, — ale każdy biedny chleba kawałek, który z pracy może rąk naszych zdala od drogiéj Ojczyzny pożywać będziemy, droższym nam będzie niźli wasze miski soczewicy, których opuścić nie chcecie. My zostaniemy, bydź może, tułaczami, ale z nami pójdzie cześć i szacunek narodu i uznanie Kościoła; — wy, zostaniecie kosztem waszego honoru w domu przy garnkach egipskich. Nie myślcie jednak, że w spokoju będziecie pożywać tak drogo okupiony chleb! Sumienia waszego nie zagłuszycie; przyjdzie czas a ono się głośno odezwie. I ci, którzy teraz w zalotach do was, skoro tylko was potrzebować przestaną, odwrócą się od was. Owieczki zaś wasze, któreście waszym przykładem do wytrwałości w tym ciężkim boju prowadzić powinni, odstąpią was i z rozdartém sercem zawołają. Pasterz nasz opuścił drogi kościelne!

Dnia 5 grudnia miał ks. dziekan Dambek z Swarzędza termin przed sądem w Poznaniu w sprawie Delegata Apostolskiego. Z godnością i zrozumieniem swego stanowiska, tak jak inni dziekani, tak i on oświadczył, że żadnych zeznań złożyć nie może. Z głębi serca się cieszymy, że nasz ksiądz dziekan przyświeca swoim przykładem wszystkim współbraciom dekanalnym.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować byłego prezesa obwodu alzacko-lotaryngskiego hrabiego Adolfa v. Arnim-Boitzenburg naczelnym prezesem prowincyi szląskiéj, a nadać nauczycielowi Kandeckiemu w Plötzig (?), w powiecie złotowskim, orła dla kawalerów orderu królewskiego domu Hohenzollerów.

---

* **Przy wyborach tutejszych** na reprezentantów miasta nie otrzymał w pierwszéj klasie szósty reprezentant absolutnéj większości głosów. Komisarz zatém wyborczy zadecydował, iż przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy dwoma najwięcéj głosów mającymi kandydatami, to jest pomiędzy p. Gerlach a panem Karólem Hartwig. Decyzyi jednakże téj nie uważało tutejsze stowarzyszenie obywateli za słuszną i dla tego podało przeciwko niéj protest do królewskiéj rejencyi, twierdząc, że p. Gerlach otrzymał przy głosowaniu absolutną większość, jeżeli się zliczą wszystkie głosy, jakie na niego padły, nie zważając na to, że jedni głosowali, ażeby był wybrany reprezentantem na 6, drudzy na 4 a inni jeszcze na 2 lata. Władza atoli ta rozstrzygnęła, jak się dowiadują tutejsze niemieckie gazety, w myśl postanowienia komisarza wyborczego, tak że pomiędzy p. Gerlach a p. Hartwig przyjdzie do ściślejszego wyboru

* **Drugi tegoroczny egzamin** na nauczycieli przy szkołach średnich i rektorów odbywał się w Poznaniu od dnia 7 do 12 b. m. W egzaminie na nauczycieli przy szkołach średnich wzięło udział 5 nauczycieli, z których tylko 3 egzamin złożyło. Egzamin na rektorów składali nauczyciel seminaryjny z Bydgoszczy i były pastor protestancki. Obaj go złożyli.

* **Rekruci** do pułków piechoty, tu załogujących, przybyli onegdaj i przedonegdaj.

* **Z śpichlerza** przy marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj, należącego do „Ostdeutsche Produktenbank", skradziono w nocy z dnia 12 na 13 b. m. około 10 centnarów owsa przez włamanie się oknem. Konstablerzy atoli, w Jerzycach służbę pełniący, wyśledzili złodziei, areaztowali ich i owies skradziony odebrali.

* **Nekrologia.** W Horodence, w Galicyi, umarł Władysław Januszkiewicz, inżynier, syn naczelnika narodowego powiatu śniechowskiego z roku 1863. Zmarły kończył studya w Paryżu w szkole górniczéj (min) i odznaczał się wielkiemi zdolnościami.

* **W Cieszynie**, na Szląsku austryackim, odbyło się po dwuletniéj przerwie przedstawienie teatralne. Odegrano 3 aktową komedyą hrabiego Fryderyka Skarbka „Roztrzepany."

* **P. Zatwarnicki** były prof. szkół wyższych francuskich, będzie miał odczyt we czwartek dnia 17 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Koła Towarzyskiego w Bazarze: „O Bepublikach z krótkim poglądem na stan nauki publicznéj. Wstęp kosztuje, jak to wykazuje odnośny inserat, 10 srb.

* **W Głównie** aresztowano wczoraj wyrobnika, który brał udział w kradzieży, popełnionéj u bankiera Saula, a któremu przed niedawnym czasem odebrano znaczną ilość papierów wartościowych.

* **Z Wrocławia** odbieramy w téj chwili wiadomość, że umarł tam przedwczoraj głośny homeopata, doktor Lobethal, z którym rodacy nasi tyle zawsze mieli stosunków.

* **W sprawie kanalizacyi** Poznania podał magistrat tutejszy zażalenie do królewskiéj rejencyi z powodu, że pod dniem 5 bm. zapowiedziało tutejsze dyr. torym policyi postępowanie przymusowe w téj sprawie przeciwko administracyi gminy. Magistrat rozpoczął prócz tego z właścicielem fabryki Aird w Berlinie rokowania, o ile na podstawie Hobrechta projektu kanalizacyjnego, którego wykonanie, jak wiadomo, wymaga 750,000 talarów, dałaby się wykonać kanalizacya miasta na mniejszą skalę, lecz przytém jednakże tak, żeby późniéj syst m kanalizacyjny dał się rozszerzyć.

* **Artysta sceny niemieckiéj**, który skradł, jak już donosiliśmy, koleżance swéj 210 talarów i który wskutek tego w Zgorzelicach uwięziony został, powiesił się w tamtejszym kryminale.

* **Wystawa gwiazdkowa** przemysłowców Polaków w Toruniu została w niedzielę otwartą i jest licznie zwiedzaną.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 16 grudnia, Suche dni Fuzebiusza. Wschód słońca o godzinie 8 minut 7; zachód o godzinie 3 minut 44. Długość dnia 7 godzin 36 minut.

Pierwsza kwadra księżyca dnia 16 grudnia o godzinie 1 po południu.

Wypadki historyczne. Dnia 16 grudnia 1564 zbór Biskupów polskich w Piotrkowie. — 1644 wybuch pożaru w Wieliczce, który trwał rok cały. — 1658 pobicie Szwedów na wyspie Alsen. — 1672 śmierć Jana Kazimierza. — 1790 nowi posłowie powiększają skład sejmu wielkiego.

□ **Ze Środy,** 12 grudnia. (Walne zebranie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. — Zapowiedziane prelekcye. — Teatr.) Dnia 8 grudnia r. b. odbyło się u nas walne zebranie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, którego przewodniczącym jest p. Żylczyński. Szczegóły z tego posiedzenia, jak sprawozdanie kasy itd pomijamy, bo one są prawie zawsze jedne i te same. Tyczą się one biednych i kalek, któremi się Towarzystwo zajmuje. — Dość powiedzieć, że członkowie tego Towarzystwa, lubo co do liczby bardzo szczupli, wywięzują się sumiennie z obowiązku, który na siebie dobrowolnie przyjęli. Zadziwia nas tylko bardzo, że tegoroczne walne zebranie składało się tylko z 5, wyraźnie pięciu członków. Widać z tego, że cele tego Towarzystwa bardzo są dla nas obojętne. Dawniéj bywało inaczéj, sala posiedzeń była przepełniona, a grosz na biedne wdowy, sieroty i kaleki wpływał obficie do kasy. Nie bądźmyż przecie sobkami, ale pamiętajmy téż o tych, którzy pozbawieni zdrowia i siły naszego wsparcia wyglądają.

Czeka nas wkrótce przyjemność, która rzadką jest w Srodzie, dowiadujemy się bowiem, że p. dr. Zaremba z Pierzchna, który niedawno wrócił z Włoch, a które w celach naukowych zwiedził, ma zamiar dać w Srodzie kilka prelekcyi o Włoszech Pan dr. Zaremba znany już z prac naukowych, zebrał niezawodnie bogaty materyał w swéj podróży, dla tego spodziewamy się, że prelekcye jego, które z radością powitaliśmy, będą zajmujące. — O ile się dowiedzieliśmy, zamierza p. dr. Zaremba dać te prelekcye dla członków spółki średzkiéj, któréj sam jest członkiem, — i myśl tę powierzył kilku zaufanym osobom, by się oświadczyli, czy się na jego propozycyą zgadzają. Wyrozumiawszy kilka z tych osób śmiemy w naszém i ich imieniu zaproponować p. dr. Zarembie, ażeby wstęp na prelekcye był dozwolony wszystkim bez wyjątku, czy są członkami spółki, czy nie, daléj, aby wstęp był nie bezpłatny ale ażeby każdy choć małe wstępne n. p. 2½ sgr. zapłacił, a sumkę tak zebraną, aby przeznaczyć na jaki cel dobroczynny. Słyszeliśmy głosy, aby dochód z tych prelekcyi przeznaczyć na dokończenie budowy teatru poznańskiego. Mamy nadzieję, że p. dr. Zaremba zgodzi się na te propozycye, które jego szlachetnemu celowi ujmy nie przyniosą.

W tych dniach zjeżdża podobno do Srody towarzystwo p. Kalicińskiego i rozpocznie jeszcze w tym tygodniu przedstawienia na sali pani Hüttner.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 14 grudnia. [Z parlamentu. — Petycya posła Most. — Hr. Hatzfeld. — Prawo o ślubach cywilnych. — Minister dr. Leonhardt. — Wiadomości bieżące.] Na dzisiejszém posiedzeniu obradował parlament w pierwszém i drugiém czytaniu nad konwencyą zawartą pomiędzy cesarstwem niemieckiém a Rosyą, tyczącą się regulowania sukcesyi i przyjął konwencyą tę bez zmiany. Również przyjęty został artykuł dodatkowy do traktatu pocztowego pomiędzy byłym Związkiem północno niemieckim a Belgią. W końcu przeszła Izba do drugich obrad nad budżetem państwa.

Poseł do parlamentu z frakcyi socyalno-demokratycznéj, p. Most, uwięziony obecnie w Plötzensee, przesłał z więzienia petycyą do parlamentu,

1, by parlament starał się o spieszne przyjście do skutku prawa, mającego uregulować w sposób odpowiedni wymaganiom czasu traktowanie więźniów politycznych,

2, by za pośrednictwem kanclerza spowodować rząd pruski do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby petent w więzioniu Plötzensee, gdzie się obecnie znajduje, d znawał obchodzenia odpowiedniego więźniom politycznym, ażeby zatém nie zmuszano go do przymusowych robót, do żywienia się strawą więzienną i nie ograniczano go w wyborze lektury. Volksstaat dowiaduje się, że petycya powyższa przekazana została komisyi petycyjnéj.

Do augsburgskiéj Allg. Ztg donoszą z Berlina. że poseł niemiecki przy rządzie madryckim wyjechał w zeszły czwartek z Madrytu do Niemiec, gdzie zabawić ma sześć tygodni za urlopem.

Berlińskie dzienniki donoszą, że niemieckie prawo o ślubach cywilnych, nad którém obecnie obradują w łonie Rady związkowéj, ma także zawierać przepisy pod względem przeszkód do zawarcia małżeństwa, rozwodów itd., by w ten sposób prawo one módz zastósować we wszystkich państwach do Rzeszy należących.

Montags Ztg potwierdza wiadomość o zamiarze ministra sprawiedliwości, p. dra Leonhardt, wystąpienia z urzędowania. Spowodował go do powzięcia zamiaru tego nadwerężony stan zdrowia. Koeln Ztg wymienia jako następcę jego ministra wyznań dra Falk, lub téż podsekretarza stanu dra Friedberg.

Sąd poprawczy trewirski postanowił na posiedzeniu sobotniém, by przy karze więziennéj ks. Biskupa trewirskiego za każdy dzień więzienia policzyć pięć talarów grzywien. W ten sposób uwolniony zostanie dostojny więzień w dniu 1 stycznia r. p., skoro pensya jego, przypadająca na pierwszy kwartał, zapłaconą zostanie do kasy salaryjnéj sądu kryminalnego.

W pałacu Biskupa hilderheimskiego odbyła się powtórna egzekucya z powodu nieobsadzenia probostwa w Goslar. Egzekutor zafantował część ruchomości, oszacowanych w taksie na 440 tal., i wyznaczył termin do publicznéj ich sprzedaży na dzień 13 bm.

Socyalno-demokratyczny poseł do parlamentu p. Hasenclever zajął po odsiedzeniu więziennéj kary znów swoje miejsce w parlamencie.

Germania pisze: „Trudném jest do uwierzenia, a jednak jest prawdą, że kanclerz niemiecki, książę Bismarck, nawet przeciwko biednéj szwaczce z Tczewa postawił wniosek o ukaranie za obrazę jego osoby. Miała ona wkrótce po zamachu Kullmanna w obelżywych słowach wyrazić się o księciu Bismarcku. Chociaż na piśmie przeprosiła, wniosek o ukaranie jéj jednak cofniętym nie został."

Proces przeciwko hrabiemu Harry Arnim.

Dzień piąty.

Na dzisiejszém posiedzeniu sądowém w sprawie przeciwko hr. Harry Arnim zakomunikował nasamprzód prezes sądu, że podług urzędowego doniesienia francuskiego ministerstwa sprawiedliwości i tutejszéj ambasady francuskiéj w oskarżeniu przytoczone pragrafy 173 i 254 Cods Penal są dotąd w Francyi zastósowywane, czemu obrońcy przeczyli byli. Przystąpiono następnie do przesłuchania sekretarza ambasady p. v. Holstein. Swiadek, którego trudno zrozumieć, deponuje, że nie otrzymał żadnego polecenia od ks. Bismarcka ani od kogokolwiekbądź innego do śledzenia kroków Arnima. Powiedział on tylko hrabiemu Arnimowi, że utrzymuje polityczne korespondencye z wszystkimi znajomymi w ministerstwach, przyznaje, iż hr. Arnim nie chciał, ażeby on (świadek) wniósł o swe przeniesienie. Pod względem upadku Thiersa nie ma Arnimowi nic do zarzucenia. Swiadek przytacza orzeczenie hrabiego Arnima, że do dymisyi się nie poda, na odstawkę go nie postawią, ponieważ posiada dokumenty, których ogłoszenie skompromitowałoby Bismarcka. Oświadczył to hr. Arnim p. Beckmann, który to zakomunikował członkom ambasady. Swiadek w styczniu 1874 r., kiedy mu Landsberg zakomunikował, że hr. Arnim powiedział, iż Bismarck chce, jak się zdaje, rozpocząć nową wojnę z Francyą, pisał o tém do swoich znajomych w Berlinie z poleceniem, ażeby list ten przedłożyli księciu Bismarckowi.

Przewodniczący streszcza zeznanie to w ten sposób, że świadek odparł czyniony mu zarzut szpiegowania, poczém świadek powatarza, że list swój kazał księciu Bismarckowi zakomunikować. Dokumentów z archiwum nie brał nigdy na czas dłuższy. W końcu odebrano od świadka przysięgę.

Przewodniczący oświadcza następnie, że przyjęcie dowodów uważa za skończone i komunikuje oświadczenie sędziego śledczego p. Pescatore, w którem tenże odpiera wszelkie przeciwko niemu wymierzone obwinienia i przytacza obszerne szczegóły faktów, które udowodniają nadzwyczaj wielką względność w postępowaniu z Arnimem. Obrońca Munkel protestuje przeciwko zarzutowi, jakoby oskarżał był osobiście pana Pescatore.

W półtrzeciagodzinnéj mowie zwraca prokurator uwagę mianowicie na obciążające okoliczności, jakie wypływają z wysokiego stanowiska oskarżonego i z wielkiéj liczby nader ważnych dokumentów, które usunął, i wnosi o skazanie na dwa i pół roku więzienia, nie domaga się zaś odjęcia mu praw obywatelskich, ponieważ nie twierdzi, jakoby przestępstwa tego dopuścić się miał w celu osiągnięcia materyalnego zysku.

Na popołudniowém posiedzeniu zajmuje głos z obrońców pierwszy profesor v. Holtzendorff z Monachium. Zapewnia on w mowie swojéj, że obrona zamierza nie wchodzić całkiem w polityczną stronę procesu i żądać będzie jedynie ściśle jurystycznego zbadania i osądzenia rzeczy. On, (Holtzendorff) jest jedynie znawcą ze stanowiska naukowego, resztę obrony pozostawia swym kolegom. Pragnie on udowodzić, że nawet w razie, gdyby oskarżenie było uzasadnioném, oskarżonego ze względów jurystycznych uwolnić należy. Obrońca podnosi, że skutkiem niedokładnego prawa państwowo cywilnego, prawo własności państwa co do odnoszących się do téj sprawy pism nie da się objektywnie udowodnić; sądzi uo nadto, że one nie są wcale dokumentami. O usuwaniu na bok, o przeniewierzaniu, o jurystycznym dolus nie może być i mowy nawet Brak zamiłowania porządku i pieczołowitości u hrabiego Arnima oczywiście przyganić wypada. Opieszałość jego wszakże podpada przepisom administracyjnym, bynajmniéj zaś przepisom karnym. Pan Holtzendorff przypomina, że oskarżony sądził się pokrzywdzonym w punkcie honoru. Bystrość jego ducha przygnębiona była smutnemi wrogiego losu

ciosy. Oskarżony mniemał, że będzie w konieczności odpierania poniekąd zarzutów, nastawających na jego godność osobistą. W końcu wnosi obrońca odwołując się na staropruskie hasło: „Suum cuique“, o uniewinienie.

Koniec posiedzenia o godzinie 6 Następne dalsze posiedzenie jutro o godzinie 10

* **Siedlce.** [Prześladowanie Unitów.] Dziennik Polski otrzymuje z Podlasia znów dwie korespondencye, podające bolesne szczegóły o krwawém prześladowaniu Unitów i o męczeńskiéj ich wytrwałości w walce za wiarę.

Pierwsza korespondencya z Podlaskiego z dnia 3 grudnia brzmi:

Jak z jednéj strony czujemy wiele wdzięczności dla Austryi, że udziela przytułku dla prześladowanych naszych chełmskich księży, tak z drugiéj strony boleśnie wspomnieć, że z tego samego kraju przybywają do nas te istne potwory, które, zajmując miejsca po naszych księżach, naszą niegdyś cichą i spokojną okolicę zapełnili zgrozą i okrucieństwami, jakich kraj nasz dawno już nie widział. — Do czasu przybycia galicyjskich popów, nie wierzyliśmy nigdy, żeby człowiek mógł do tego stopnia wyzuć się z wszelkich uczuć ludzkości! Gdybyście byli świadkami, ile oni tu doznają pogardy od ludu a nawet i od wielu z uczciwych Moskali, ile nasłuchać się muszą przekleństw na siebie i swoje rodziny, zdumielibyście się, jak człowiek znieść to wszystko może! Naród cierpi i cierpi wytrwale — lecz i ludowi już cierpliwości braknąć zaczyna.

Naokoło Białéj, o mil kilkanaście, niedawnemi czasy włościanie powsadzali galicyjskich popów na podwody, wywieźli ich daleko od siebie i żegnali temi słowy: Jedźcie sobie zkądeście przybyli, my was nie potrzebujemy. Fakta te wywołały nowe okrucieństwa ze strony moskiewskiego rządu, bo wskutek tego okolice Białéj zostały jeszcze gorzéj niż w stanie oblężenia. Do wszystkich wiosek przybyła wielka masa wojska, egzekucye zaś odbywają się następującym sposobem: W każdéj wiosce jedna część wojska otacza łańcuchem wieś, a druga część wchodzi do wioski; gdzie kogo złapią, ćwiczą rózgami i zmuszają włościan do jakichś podpisów, a oprócz tego nakazują, aby, jak podwodami wywieźli popów, żeby ich tak samo nazad przywieźli. Oprócz tego egzekucya wojska nietylko objada biednych włościan, lecz niszczy im zabudowania. Ztąd wielkie masy ludu tułają się d iś po lasach lub uciekają w dalsze okolice, jak przed groźném najściem Tatarów. — Dla tego też w okolicach Białéj we wszystkich wsiach i miasteczkach tak pełno wojska, jakby to był przeddzień jakiegoś zbrojnego powstania — a tu tylko stają oporem moralnym bezbronni włościanie. Jeżeli mamy wierzyć w sprawiedliwość Boską i że niewinne łzy i krew wołają o pomstę do nieba, a jak nas doświadczenia uczą, że przekleństwa mas ludu zwykle się sprawdzają, to jesteśmy pewni, że ci wasi galicyjscy popi doznają wkrótce kary Bożéj na sobie i swoich dzieciach! Prawdziwie, że krew się w żyłach ścina na widok co się u nas dzieje! tém bardziéj, że głównemi sprężynami tych okrucieństw są księża! Oni bowiem z wojskiem wracają na swoje miejsca, zkąd ich lud wypędził — sami dodają zachęty żołnierzom do tyranii, tłómacząc, że to wszystko, co się dzieje, pochodzi ze stanatyzowania ludu przez jezuitów. — Rudno od kilku miesięcy puste, a jego mieszkańcy błąkają się po lasach. A i to dodać należy, że sami żołnierze Moskale, jedni przez to, że są niepokojeni, drudzy, że sami są przerażeni okrucieństwami, których ze ślepego posłuszeństwa dokonywać muszą, niemniéj jak lud, przeklinają tych waszych księży.

Jenerał-gubernator będąc na Podlasiu (o czém zamilczały urzędowe sprawozdania, głoszone w warszawskich dziennikach), dawał posłuchanie bardzo wielu ludziom, chcąc zbadać sprawę z gruntu i zapobiedz złemu — ale czy potrafi złemu zaradzić?... *) to przyszłość pokaże. Był także i w chełmińskim konsystorzu, zkąd wyszedł z wielkiém niezadowoleniem, bo znalazł wielki nieporządek w sprawach, a niemoralność w rządzących indywiduach.

Jak się to wszystko zakończy? — trudno przewidzieć!...

Drugi list, datowany z Siedlec, 30 listopada, opiewa:

W przeszłym liście moim mówiłem wam, że nasz kochany rząd sprawę unii odłożył tylko ad acta, lecz nie zapomniał jéj bynajmniéj i że w danéj chwili rozpocznie znowu swoje nawracanie. Otóż przeczucia moje sprawdziły się zupełnie, chwila ta już nadeszła i zbrojne apostolstwo rozpoczęło się znowu z całą wściekłością i barbarzyństwem czysto moskiewskiém. Dziś rząd już wystąpił otwarcie, już nie chce oczyszczania obrzędów, ale ogłasza, „że ludność unicka Królestwa polskiego, jako ruska (czytaj: moskiewska), powinna zostać prawosławną.“

Uciemiężanie naszego biednego ludu rozpoczęło się na nowo, nie strzelają jeszcze wprawdzie, ale knuty są w robocie, a bagnety i lance kozackie codziennie wytaczają krew świeżą na ofiarę carosławia. Powiaty włodawski, konstantynowski i część bialskiego są obecnie teatrem ciągłych rabunków i morderstw zbrojnéj misyi. Rząd spuścił ze sfór swoje ogary, które gorliwie swą służbę pełnią. W wyżéj wymienionych powiatach znajdują się obecnie: pułk grenadierów (ten sam, co się tak chwalebnie odznaczył w Pratulinie), pułk aleksopolski piechoty liniowéj (znany nam dobrze jeszcze z 1863 r.), pułk dragonów, trzy czy cztery setki kozaków, baterya kozacka artyleryi i baterya konnéj artyleryi liniowéj Takie to siły rząd carski zgromadził na nasz biedny lecz bohaterski lud, który nie może pojąć rozkoszy jedności słowiańskiéj, który swą wiarę przeciw tym hordom nagiemi piersiami zasłania i mężnie za nią umie umierać.

Naczelnym wodzem całéj téj siły zbrojnéj jest ataman kozacki, sprowadzony umyślnie z Warszawy. Jak wiecie, lud nasz po rzeziach wiosennych wziął się do biernego oporu, z którym Moskwa nie umiała sobie poradzić, drażniono więc go ciągle coraz nowemi rozporządzeniami, wprowadzaniem ikonostasów i przerabianiem cerkwi na sposób moskiewski. Księża przybyli z Galicyi, lub wychowańcy akademii kijowskiéj gorliwie dopomagali rządowi, przerabiając się ostatecznie na schizmatyków, aż nareszcie lud nasz wyprowadzony z cierpliwości postanowił pozbyć się tych panów, którzy byli jego prawdziwie złemi duchami. Zaczęto wyrzucać z plebanii tych księży i łamać ikonostasy, to więc postępowanie było hasłem do nowych morderstw. Wyrzucenie i poturbowanie popa we Włodawie pod oczami Jura, spowodowało nagromadzenie powyżéj wymienionych sił zbrojnych i przybycie atamana kozackiego.

Szczegóły zajścia we Włodawie wiem od naocznego świadka, który opowiadając mi to, choć Moskal z urodzenia, miał łzy w oczach. Po wyrzuceniu popa i zamknięciu cerkwi, bohaterski ataman, przybywszy z kozactwem do Włodawy, zastał zgromadzone pod cerkwią tłumy ludu, które wezwał do rozejścia się i do oddania kluczy. Gdy go nie usłuchano, rozkazał kozakom szarżować z lancami na nich. Posłuszne żołdactwo wzięło lance do ataku i rzuciło się na lud, który przy ich zbliżeniu się padł wszystek krzyżem na ziemię. Co powiecie, wściekłe żołdactwo przegalopowało przez nich, następnie zsiadłszy z koni zaczęło deptać leżących, bijąc nahajkami i kłując ostrogami. Lud jednakże wciąż leżał, znosząc cierpliwe męczarnie, czasem tylko dało się słyszeć wołanie: „Jezus! Marya! ratuj!“ Mimo to kozacy daléj prowadzili swoje dzieło. Lud nie ustępował, a kozacy nie mogąc go oddalić od cerkwi, zaczęli brać pojedyńczo za włosy i nogi i przerzucać przez parkan cmentarza. Dopiero w ten sposób oczyszczono cmentarz z ludu i otworzono sobie przejście do drzwi cerkiewnych, które naturalnie odbito. Wielu włościan ciężkie poniosło rany, wielu ma powysadzane na wierzch oczy od nahajek, opatrzonych ołowiem, lub ostróg; wiele kobiet ciężarnych zostało pokaleczonych lub ciężko pobitych. Mówią, że niektórzy z ran odniesionych poumierali, lecz nazwisk ich dowiedzieć się jeszcze nie mogłem, ale spodziewam się, że je wkrótce będę mógł wam przesłać. Doprawdy całe uczucie ludzkości wzdryga się, słuchając takich okropnych szczegółów, a pióro z ręki wypada przy ich opisie. Wiem, że gotowiście posądzić mnie o przesadę i nie byłoby w tém nic dziwnego; ja sam, gdybym tych szczegółów nie słyszał z ust naocznego świadka i do tego rodowitego Moskala, duszą i ciałem zaprzedanego carowi, nie wierzyłbym im także; bo choć znam dobrze Moskwę, choć napatrzyłem się dosyć na jéj dzikość i barbarzyństwo, nie sądziłem jednakże, aby się w swojém barbarzyństwie do tego stopnia posunąć mogła.

Jednocześnie z wyrzuceniem popa we Włodawie wyrzucono także popów w wielu innych miejscach, a mianowicie: w Rzędnie, Rzeszczynce, Rozwadówce, Kolenbrodzie Zypowskiego, Polubicach Wachewicza, Drelowie Welinowicza, Kodniu Ulanieckiego, Wisznicach Chrzanowskiego, i jeszcze w niektórych miejscach, których spamiętać nie mogę. W niektórych miejscach, jako to: w Ostelu, Dokudowie, Łomazach i innych, popi, spodziewając się losu swoich towarzyszów, sprowadzili sobie straż wojskową, która ich pilnuje.

W wielu miejscach lud połamał ikonostasy i dobywszy z ukrycia monstrancye, powystawiał je na ołtarzach. W Rzeszczynce szczególniéj, prócz połamania ikonostasu i wystawienia monstracyi, lud zabił gwoździami drzwi cerkiewe, gdyż, choć kilkakrotnie były zamykane, Tur zawsze kazał dorabiać klucze. Wojska moskiewskie stoją na kwaterach po wsiach i zabierają inwentarze włościan na żywność dla siebie, chcąc ich rabunkiem zmusić do upokorzenia się. Jednak to nie skutkuje, bo lud nasz oddaje swój dobytek na pastwę Moskwie i znosi ze stoickim poddaniem się wyrządzane mu krzywdy przez ciemiężców naszych, lecz stale się trzyma wiary swych ojców i do odstąpienia jéj żadne męczarnie w świecie zmusić go nie są w stanie. Możecie sobie wyobrazić, jak wygląda taka wioska, na którą spadnie szarańcza moskiewska. Przedewszystkiém kradzież jest dozwolona, a więc kury, kaczki, gęsi, zostawione do rozporządzenia żołdactwu; prócz tego co dzień włościanie muszą dostawiać kilka wołów, a te stósownie do ilości wojska, stojącego we wsi na żywność dla żołdactwa, które literalnie objadło i zniszczyło do szczętu wiele wsi. Moskale, wybiwszy wszystkie woły w jednéj wsi, ruszają do drugiéj i w ten sposób prowadzi się ciągle krucyata carosławna jednakże bez skutku. Moskwa chce widocznie głodem zmusić lud do przyjęcia prawosławia, lecz wątpię, czy jéj się to uda, lud nasz bowiem okazuje ciągle niezmienną stałość i bohaterstwo. W Kodniu trafił się taki wypadek, że wójt tameczny, będąc wezwanym o dostawienie dwóch wołów dla wojska, udał chorego, nie chcąc przykładać ręki do obdzierania swoich sąsiadów, w skutku czego Moskwa przez zemstę zabrała dla siebie jego dwa woły.

Oto macie obraz dzisiejszego stanu rzeczy na Podlasiu. Na czém się to skończy, Bóg to wie; przeczuwamy tylko, że wiele cierpień czeka jeszcze poczciwy i bohaterski lud nasz, który co dzień na nowo zapisuje swe imie na kartkach dziejowych krwawemi zgłoskami i daje całemu światu świetny przykład poświęcenia dla wiary i ojczyzny!...

A teraz pytam was, czy ludzie, co poginęli za taką sprawę, nie zasługują na to, ażeby im medal wybito?...

---

*) Korespondent zapewne ma tu na myśli, że Kotzebue szukał sposobów dojścia do końca, t. j. do zmoskwiczenia unitów, środkami więcéj dyplomatycznemi aniżeli głód, bagnet i rózgi, bo jużcić każdemu wiadomo, że pierwszą przyczyną złego jest sam rząd moskiewski, który się po barbarzyńsku uwziął łamać sumienie ludzkie. Nie kto inny jak rząd moskiewski kazał lud cichy katować, by go zmusić do prawosławia — i nie kto inny jak rząd moskiewski sprowadził sobie z Galicyi podłe narzędzia na swe usługi. Cóż łatwiejszego byłoby jenerałowi Kotzebue, jak kazać zaprzestać zmuszać nieszczęśliwych do przyjęcia wstrętnéj im religii i wypędzać popów-lokajów? Nie zrobił tego; wchodził w szachrajskie z ludem układy, by drogą bałamuctw wyprowadzić go w pole, bo taka jest polityka Moskwy, bo tak chce car petersburski! (Prz. Red. Dz. Pol.).

---

* **Wiedeń**, 11 grudnia. [W sprawie uniwersytetu w Czerniowcach. — Interpelacya w kwestyi drohobyczskiéj. — Z Pragi. — Rozmaitości.] W Izbie deputowanych zapowiedział minister oświecenia, pan Stremayr, tych dni przedłożenie projektu do prawa, tyczącego się założenia nowego uniwersytetu w Czerniowcach. Ze względu na to, że sprawa tak ważną jest bardzo dla Galicyi, zamieszczamy, mimo, że korespondent Kuryera z Krakowa uczynił o tém już wzmiankę, o niéj następujące uwagi korespondenta tutejszego do Czasu: Nie znam jeszcze, powiada tenże, właściwego celu, jaki przyświecał myśli założenia uniwersytetu w Czerniowcach, myśli, która wreszcie odniosła zwycięstwo, ale tyle jest pewném, że znajdą się koła, które postanowienie ministerstwa oświaty zechcą tłómaczyć i powitać w duchu krajowi naszemu, a raczéj tylko żywiołowi polskiemu wrogim. Jakiż ma być cel tego nowego uniwersytetu? Czy Bukowina potrzebuje uniwersytetu, jak każdy kraj koronny wielki albo mały. Założenie uniwersytetu zawsze ułatwia wzrost oświaty i wróży polepszenie dobrobytu materyalnego. Ale czy Bukowina wystarczy dla uniwersytetu? Czy ona sama usprawiedliwi potrzebę jego? Czy Salzburg, Berno albo Lublana nie zasłużyłyby na pierwszeństwo przed Czerniowcami? Czy znajdzie się dostateczna liczba nauczycieli i uczniów dla nowego uniwersytetu? o tém wątpić można. Chcieć ograniczyć uniwersytet w Czerniowcach na kontyngens naukowy saméj Bukowiny — byłoby błędem nawet podług zamiarów jego założycieli. Znaczyłoby to bowiem od razu wydać nań wyrok śmierci. Intencya w tej mierze musi zatém być inna. Liczy się zapewne na przypływ młodzieży uniwersyteckiéj i nauczycieli z po za granicy Bukowiny. Z tego punktu widzenia atoli założenie nowego uniwersytetu w Czerniowcach ma obok strony naukowéj także i polityczną, a może liczy on, czy na Rusinów i Żydów galicyjskich, czy téż także na Siedmiogrodzian, Węgrów, tudzież na Rumunów z księstw Naddunajskich? Jakim ma być język wykładowy? czy wyłącznie niemiecki z licznemi katedrami ruskiemi, rumuńskiemi a nawet francuskiemi? Trzeba czekać na rozwiązanie tych pytań, zanim zdoła się stanowcze wypowiedzieć zdanie o celach i widokach uniwersytetu w Czerniowcach.

Co do interpelacyi w sprawie Drohobyczy, pisze tenże korespondent, że nietylko minister spraw wewnętrznych na podstawie urzędowych stanął po stronie hr. Gołuchowskiego, ale ministerstwo spraw wewnętrznych w drodze rekursu nabrało przekonania, że rozwiązanie Rady gminnéj w Drohobyczy i całe zachowanie się namiestnictwa galicyjskiego było zupełnie nienagannem. Jeden z dzienników tutejszych, Fremdenbatt, powiada, iż niewinnie posądzono hr. Gołuchowskiego i radby, aby „inne jego grzechy administracyjne okazały się równie bezzasadnemi.“ Jakież to mają być grzechy? Dotychczas żaden z tych „grzechów“, poruszonych w Izbie, nie zdołał ostać się wobec prawdy i faktów. Niedawno temu pan Sremayr pokazał Izbie w prawdziwém świetle owego nauczyciela galicyjskiego, którego to Rada szkólna miała oddalić z powodu przyznania się do religii 19 wieku. Pokazało się, że to człowiek po prostu obłąkany. Czy przeciwnicy Galicyi są tak nieszczęśliwi w wyborze swych rekryminacyi, czy téż nie ma w Galicyi więcéj podstawy do skarg i zażaleń, jak w innych krajach?

Jak z Pragi donoszą, odbyło się tamże dnia 8 b. m. zgromadzenie katolików. Jako mówcy występowali ks. Jerzy Lobkowitz, hrabia Schönborn i hr. Leon Thun. Presse donosi, że zgromadzenie uchwaliło wybrać komitet, którego zadaniem ma być utworzenie fundacyi św. Wincentego, za pomocą których możnaby wpływać na klasę robotników i pozyskiwać ich dla celów katolicko-politycznych. Na zgromadzeniu przedstawiono pewnego złotnika, który ma się zająć agitacyą pomiędzy robotnikami; złotnik ten rozwinął swe poglądy, w jaki sposób zamierza wziąć się do dzieła; nadmienił on, że w Pradze agitował wprawdzie niejaki Scheu, jako delegat Internacyonału (wydalono go później z Pragi), że jednak można będzie wszystkich czeskich robotników pozyskać dla interesów konserwatywnych.

Drogi żelazne uważa ciemny lud rumuński zawsze jeszcze za wymysł szatana. Korespondent Neue fr. Presse z Bukaresztu donosi, że podług wiadomości, podanéj przez tamtejsze dzienniki, chłopi rumuńscy zatrzymali niedawno pociąg towarowy na drodze z Krajowéj do Piteszczów, a na zapytanie maszynisty, co zaszło, że zatrzymują pociąg, odpowiedzieli gęstemi wystrzałami i okrzykiem: „Nie chcemy kolei żelaznych!“ Maszynista i kilka innych osób z pociągu miało zginąć od kul, a kilku odniosło skaleczenia.

* **Paryż**, 12 grudnia. [Zabiegi około utworzenia większości rządowéj. — Doniesienia potoczne] Mowa inauguracyjna, którą nowy prezes lewego centrum wczoraj wypowiedział, jak łatwo się domyśleć, nie podobała się wcale; szczególniéj złe przecież zrobiła ona wrażenie na prawéj prawego centrum stronie, gdzie zwolennicy księcia de Broglie zasiadają. Le Français zarzuca panu Corne, że utrzymuje program Kazimierza Perier i że nie zerwał jeszcze z radykałami. Niezadowolenie to tłómaczy się poniekąd tém, że po téj mowie mało zapewne znajdzie się w lewém centrum członków, którzyby pójść chcieli ręka w rękę z prawém centrum. Gdy więc nadzieja fuzyi obudwu centrów coraz bardziéj maleje, pan Bocher przeto, nowy prezes prawego centrum stara się na nowo zawiązać stósunki ze skrajną prawicą, aby zorganizować dawną większość z dnia 24 maja, jak ją republikanie obecnie nazywają: „Większość Arnima“ (mają może słuszność republikanie co do téj nazwy, ale nie zastanowili się nad tém, że zaszczytniéj dziś dla Francuza należeć do „większości Arnima“ niż do „większości Bismarcka“). Jednakże owi 70 do 80 deputowanych, którzy od samego zaraz początku poddali się instrukcyom hrabiego de Chambord, trzymają się wiernie białego sztandaru. Ta zaś część umiarkowanéj prawicy, która nie połączyła się od razu ze skrajną prawicą, i dziś jeszcze jest chwiejną. Lecz chociażby w najlepszym razie i cała prawica połączyła się z prawém centrum, to przecież nie obejdzie się przy przywróceniu dawnéj większości bez przeciągnięcia do niéj kilkudziesięciu członków lewicy.

Ważniejsze zajścia na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego ogłosiły już telegramy, zresztą nie przedstawiało ono żadnego interesu. W przyszły poniedziałek rozdany będzie pomiędzy deputowanych projekt do prawa, tyczącego się utworzenia pierwszéj Izby. Projekt do prawa prasowego przedłożony będzie także w przyszłym tygodniu Zgromadzeniu narodowemu.

République française staje dziś w obronie Garibaldego przeciw sprawozdaniu pana Perrot, w którym Garibaldi wystawiony jest rzekomo jako drugi Bazaine. Organ pana Gambetty nazywa niegodném postępowanie sprawozdawcy i komisyi i zauważa, że nie należało nigdy zapominać, że Garibaldi pospieszył na pomoc Francyi, kiedy ta w największém pogrążona była nieszczęściu, i zapowiada, że wszystkie szczegóły oskarżenia wymienione w sprawozdaniu ze stanowczością będą odparte. W końcu pociesza się République Française tém, że Garibaldi wybrany został po ukończenéj wojnie nie tylko w Paryżu, ale i w Côte d'or, gdzie patrzano na jego czyny, reprezentantem ludu, że Garibaldi zna zresztą Francyą i nie policzy jéj do rzędu tych, którzy nie przebierają bynajmniéj w środkach, jeśli chodzi o zadośćuczynienie swéj nienawiści i namiętności. Z innych dzienników do téj pory żaden nie wystąpił w obronie Garibaldego, owszém, większa ich część zgadza się najzupełniéj na ton, w jakim ujęte jest sprawozdanie pana Perrot.

Dziś odbyło się znów posiedzenie komisyi wojskowéj. Zdaje się, że porozumienie pomiędzy komisyą a rządem przyszło wreszcie do skutku. Jedyny punkt sporny stanowić jeszcze ma art. 2, ustanawiający czynny stan armii tak na stopie pokojowéj jak i na stopie wojennéj i żądający stałego kredytu na wszelkie przygotowania, które niezbędnemi się okażą przy postawieniu armii na stopie wojennéj.

nową pożyczkę na pokrycie kosztów, powstałych z reorganizacyi armii, nabiera coraz więcéj uzasadnienia. Koszta odnośne wynoszą około 1200 milionów franków.

Rząd zamierza również, jak słychać, wystósować przeciw artykułowi zamieszczonemu w Journal des Débats a wystawiającemu stan finansów państwa w nader niekorzystnym świetle, osobną notę ku uspokojeniu opinii publicznéj.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Przeciwko wyrokowi sądu powiatowego w Śremie, skazującemu księdza dziekana Rzeźniewskiego z Jarocina na 200 tal. grzywien odnośnie trzymiesięczne więzienie, założył prokurator, który wniósł o jeden i ćwierć roku więzienia, apelacyą. Królewska prokuratorya upatrywała w akcie rzucenia klątwy na p. Kubeczaka przez księdza dziekana Rzeźniewskiego przywłaszczanie sobie przez tegoż władzy biskupiéj, czego jednakże kolegium sądowe dopatrzeć się nie mogło i dla tego pewnie królewska prokuratorya postanowiła sprawę tę wytoczyć przed forum sądu apelacyjnego.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 14 grudnia. (Zgromadzenie narodowe). Minister spraw wewnętrznych przyrzeka na zapytanie deputowanego Franclieu, że wkrótce wniesie prawo prasowe. Pomiędzy prawém centrum a najskrajniejszą lewicą toczą się rokowania celem doprowadzenia do porozumienia pomiędzy temi stronnictwami. — Dokumenta z procesu Arnima wywierają wielkie wrażenie w kołach parlamentarnych.

Bayonne, 14 grudnia. Hiszpańskie wojska rządowe rozłożone są pod Renteria, Herham i San Sebastian. — Loma za tydzień, jak twierdzą lekarze, powróci do zdrowia. — Siostrzeniec Serrana i Cara, adjutant Blanca, umarł.

Bern, 14 grudnia. Rada narodowa oświadczyła się 79 głosami przeciwko 37 za niekompetentną do ustanawiania przepisów prawnych, tyczących się zawierania małżeństw.

ROZMAITOSCI.

* **Zapytanie.** Tych dni mieliśmy sposobność być świadkami następującéj rozmowy czteroletniego dziewczątka z ojcem:

Zosia (przybiegając do ojca i obejmując go za szyję): Drogi Tatko, czy za Niemców też trzeba mówić paciorek do Bozi?

Ojciec: Bezwątpienia, moje dziecię. P. Bóg każe się modlić za największych nawet nieprzyjaciół.

Zosia: A więc i za Bismarcka mam się modlić do Bozi?...

* **Zima w Szwajcaryi.** Z Berau piszą do Koeln. Ztg: Komunikacya przez górę św. Gotarda znów otwarta, ale też był już najwyższy czas do tego, gdyż w miejscowościach niektórych jak Andermatt i Hospenthal braknąć już zaczynało chleba. Wiele miejscowości kantonu Graubündten znajdowało się w podobnéj potrzebie, Davos, w którém bawi obecnie około 400 gości kąpielowych, było zupełnie odcięte od świata. Mięso i ryby, przeznaczone dla téj miejscowości, długo leżały na stacyi Landquart, nim je wysłać było można na miejsce przeznaczenia. W okolicach Truns śniegi leżały na 6 i 7 stóp wysoko, a mieszkańcy obawiają się o dachy chat swoich, ażeby pod ciężarem śniegu nie pozałamywały się. Pasterze, przebywający z bydłem na połoninach, zasypani śniegiem, narażeni byli na wielkie niebezpieczeństwo, niektórzy musieli zarzynać bydlęta z swéj trzody, by głód zaspokoić, innym brakło wody i musieli przekopywać się przez zaspy śnieżne do źródeł. Młoda pasterka na górze Calandaberg przez ośm dni znajdowała się pod śniegiem, co przysypał zupełnie jéj szałas; dziesięciu silnych robotników pracować musiało nieustannie przez trzy dni, ażeby ją oswobodzić z tego okropnego położenia. I w lasach sprawił śnieg bardzo znaczne szkody, połamał bowiem drzewa i wypłoszył zwierzynę, która obecnie wygłodniała błąka się po gościńcach, także np. gemzy łapią ludzie rękami.

* **Konsumcya napoi.** W roku 1873 Wiedeń spożył 561,579 wiader wina, 52,555 wiader moszczu winnego i 286 owocowego, 23 wiader miodu i 1,610,410 wiader piwa. Woda, pisze Presse, w tym rachunku nie została policzoną.

* **Gorączka teatralna.** Czytamy w Pet. Wiad., Do jakiego stopnia dochodzić może mania teatralna publiczności moskiewskiéj, widzimy z poniższych faktów. Na pożegnalnym benefisie w Moskwie Adelina Patti otrzymała następujące upominki: zakupione ze składek okrycie głowy w kształcie liścia palmowego, z cyfrą śpiewaczki i pięciu dyamentowemi gwiazdami; podobnież ze składek zakupiony naszyjnik brylantowy; od p. S—wa kubek do herbaty, spodek i łyżyczkę, wszystko srebrne, złocone, emaliowane, ozdobione dwunastu drogiemi kamieniami; od tegoż S—wa srebrny złocony wieniec, od p. Ch—wa wachlarz w perłowéj macicy ze złotemi inkrustacyami; nareszcie mnóstwo kosztownych bukietów. Obdarowana natychmiast przystroiła się w gwiazdy brylantowe i zdobny brylantami naszyjnik.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 15 grudnia.

BAZAR. Rekowski z Koszut, pani Jaraczewska z Lipna, Modlibowski z Kromolic, Żółtowski z Myszkowa, Błociszewski z Przecławia, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Burchard ze Samostrzela, Kosiński z żoną z Połażejewa, Chłapowski ze Szółdr.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabina Mycielska ze Smogorzewa, Żółtowski z Bytkowa, Jarochowski z Pierwoszewa, Opitz ze Siekierek, Urbański ze Soboty, dr. Gerpe z Łabiszyna, Friedmann z Królestwa Polskiego, Malczewski z żoną ze Swinar, Paliszewski z Gembic i Trepka z Król. Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Skrzydlewski z Piotrowa, Iłowiecki z Bieganowa, Malicki, Dziecinchowicz i Bednarowicz z Wrześni, Jerzykiewicz i Wawrowski ze Szamotuł, [illegible]

HOTEL RZYMSKI. Marcinkowski z Szelejewa, Arent z Leszna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Rohrmann z Lipska, Słowiński z Królestwa Polskiego, Czajkowski z Warszawy.
HOTEL PARYSKI. Węsierski z Bożejewa, Tomaszewski z Mącznik, Budzyński z Tulec, Romocki z Król. Pol.
TILSNERA HOTEL GARNI. Koczorowski z Król. Pol., Jaworski z Gniezna, Kinzel z Kaczlina. Niewitecki ze Lwowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Taczanowska z familią ze Szypłowa, Poleciewicz z Wrocławia.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93¼ płc., poznańskie listy rentowe 97½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 99¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100¼ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99¾ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¾ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 165 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 149 płacono, akcye stale starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 28½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94½ płc., Ostdeutschebank 78½ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn., cena wypowiedz. 50⅛, na grudz. 50⅛, grudz.-stycz. 50, stycz.-luty 150 m., luty-marzec 150,— m., marzec-kwiec. 150,— m., na wiosnę 149,50 m

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = — — Talles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 17 1/12, na grud. 17 1/12—1/12, stycz. 1875 53,— marek, na luty 1875 53,75 marek, marzec 1875 54,50 marek, kwiec. 1875 55,— mrk., maj 55.75 m., kwiec.-maj 55,25 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) — tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 15 grudnia. Pszenna nr. 0 ił 5⅛—5⅝ tal., rżana No. 0 i 1 4—4⅛ tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 14 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
Wypowiedziano: — cent. żyta, 1000 centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 20,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, spok., pośled. 12 — 13, średnia 13½—14½, pięk. 15—15¼, wybor. 16—16½.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 14—16, średnia 17—19, piękna 20—21, wyborowa 22—23.

Żyto: spok., za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia — tal. płc., na grudzień 52⅛ tal. pł., żąd., grudz.-stycz. 51¼—51 tal. płac., kw.-maj 149,— marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na grudzień 56½ pł., grudz.-stycz. stycz.-luty — pł., marzec — marek pł. kw.-maj 178,— marek płac. — żąd.,

Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd., kwiec.-maj 185 tal. płc. —,— żąd., maj-czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: b. zmian., w miejscu 17⅞ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na grudzień 17⅞ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 53,— mar. żąd. — płc., stycz.-luty 53,— marek żąd., kwiec.-maj 55,50 marek płc. 55,— żąd., maj.-czerw. 56,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: m. zmian, za 100 litrów w miejscu 18 tal. żąd., 17⅞ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, grudz. i gru.-stycz. 18⅓ tal. pł., żąd., styczeń-luty —,— pł. luty-marzec — pł. — żąd., kwiecień-maj — płc. w związku, kwiec.-maj 56,20—56,30 w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 14 grudnia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 23 6	6 12 6	5 22 6
„ żółta nowa	6 10 —	6 — —	5 17 6
Żyto nowe	5 20 —	5 13 —	5 — —
Jęczmień nowy	5 22 —	5 12 —	4 28 —
Owies stary	— —	— — —	— — —
Owies nowy	6 — —	5 20 —	5 12 —
Groch	7 5 —	6 25 —	6 5 —
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 7 6	7 27 6	7 2 6
Rzepik zimowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
„ latowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
Lnica	7 17 6	7 2 6	6 12 6
Siemie lniane	8 27 6	8 12 6	7 22 6

Od Ekspedycyi.

Panu **Wł. Z.** w **Środzie** radzimy udać się po informacyą do Zarządu Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w Poznaniu (drukarnia p. Merzbacha).

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 1o lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękeż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania boleniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specyeryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnareke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Znaciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. L. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrzeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Cena niżéj wymieniona trwa tylko aż do końca 1874.
Goffin. Książka do nauki i nabożeństwa, 2 części, zamiast 8 złp. 5 złp. toż samo **ozdobnie** oprawne 10 złp.
Liguori. Nawiedzenie Najśw. Sk Maryi Panny z pozwoleniem ś. p. M. Dunina z żywotem Liguorego, z 7 psalmów pokutnych, ozdobnie oprawne 2 złp.
Popliński, historya powszechna kompletna w 3 tomach, nowe wyd. ozdobnie oprawne 4 tal.
Nowa loterya ułożona z dziejów polskich z 72 illustr. herbami krajów dawnéj Polski 10 złp.
Sussmann i syn,
(2317) Rynek No. 80.

Prelekcya
w lokalu **Koła Towarzyskiego w Bazarze**
O Republikach,
z poglądem na stan nauki publicznéj, będzie miała miejsce **w czwartek**, dnia **17 b. m.** o godzinie 6 wieczorem.
Biletów dostać można w księgarni pana Leitgebra.
Wstęp 10 sgr. (2315)

Od Nowego Roku poszukuje się
kamerdynera
nieżonatego, znającego doskonale służbę i obeznanego w prowadzeniu domu. Przesłanie zaświadczeń, lub osobiste przedstawienie się może nastąpić każdego dnia w **Rydzynie**.
E. Blodau,
(2313) sekretarz.

Mieszkam teraz **przy Szerokiéj ulicy** u pana Fraasa, wchód z Wielkich Garbar. (2311)
J. Obst,
akuszerka.

Wielką
wystawę gwiazkową,
Królewieckie Marcypany,
Pierniki i wszelkie cukry
na drzewka,
funt od **12 sgr.**, poleca
Cukiernia
K. Starka,
Wrocławska ul. 14. (2300)

Wydawnictwo dzieł katolickich
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
otrzymało na **skład główny** dzieło pod napisem:
Rozmowy o polskiéj koronie
przez
E. Helenijusza.
2 wielkie tomy. 3041 stronnic na papierze welinowym.
Cena 6 talarów.
Całkowity dochód sprzedaży tego dzieła przeznaczony na Świętopietrze. (2317)
Zamówienia zamiejscowe załatwiają się odwzotną pocztą.

En gros.
En détail.
Petrolejowe
Maszyny
do gotowania

najnowszéj konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u
(2237) **S. J. Auerbach.**
Cenniki i **rysunki** przesyłam na żądanie.

Zootrop czyli **koło życia**, najpiękniejsza zabawa dla dorosłych i dzieci, z **12 obrazkami**. Jest to sztuczny aparat, w którym obrazki przedstawiają się jak naturalne, koń n. p. skacze, wiatrak się obraca, para tańczą i t. d. Cena 1½ tal. z pudłem 2 tal. Stósowna to zabawa dla towarzystw przemysłowych, gdyż można przy tém dać naukę z fizyki o złudzeniach optycznych.
J. Chociszewski Poznań ul. Ślósarska 6. [2274]

Futro
piżmowce) w dobrym stanie do nabycia u
M. Felerowicza,
[2316] Jezuicka ul. No. 4.

Tania wyprzedaż
ubiorów dla dzieci Wodna ul. 24, na pierwszém piętrze, w domu puszkarza p. Hoffmanna, u [2312]
Sióstr Gensler.

Świeże mleko,
wyborną
Smietanę,
Wszelkie nabiały
i
przednią modrą
kapustę kiszoną
poleca
Mleczarnia
Klaudyi Jankowskiéj
przy ul. św. Marcina 13.

Dominium **Giecz** pod **Neklą** ma do sprzedania około (2307)
120 kóp wyrosłéj trzciny
z datnéj także na sufity.

Wielka
Wystawa
gwiazdkowa
u
A. Cichowicza,
ul. Berlinska 13. (2118)

Wielka
wystawa na **gwiazdkę**
marcypanów, konfektów na drzewka i wyrobów cukrow.
H. Wolkowitz,
(2314) **Cukiernia, plac Wilhelmowski 12.**

Podarunek dla dzieci.
Gwiazdka.
Loterya głoskowa.
(Najłatwiejsza i najprzyjemniejsza nauka czytania.)
Zniżona cena:
Zamiast złp. 4 — złp. 2.
Gwiazdka.
Do nabycia w księgarni L. Merzbacha w Poznaniu.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.